

Stoimy dziś w Lesie Katyńskim, w miejscu, gdzie pogrzebano ofiary straszliwej zbrodni stalinowskiej, mordu na niemal 4,5 tysiącach polskich oficerów, a dla świata także symbolu dokonanej wiosną 1940 roku planowej zagłady niemal 22 tysięcy Polaków w sowieckich obozach i miejscach straceń.

75 lat temu, 3 kwietnia 1940 roku, na rozkaz Biura Politycznego WKPb, rozpoczęto systematyczny mord na niewinnych jeńcach wojennych z obozu w Kozielsku. W następnych dniach z łagrów w Ostaszkowie i Starobielsku ruszyły konwoje wiozące kolejne ofiary na miejsca kaźni w Twerze, Charkowie i Kijowie, skąd ciała transportowano do podmiejskich lasów w Miednoje, Bykowni, Piatichatkach. Dokonywano też mordów na jeńcach wywlekanych z wielu mniejszych więzień. Do dziś nie poznaliśmy wszystkich miejsc, w których zostali pogrzebani.

22 tysiące obywateli Rzeczypospolitej wymordowano celowo, po to, by zniszczyć Polskę, jako kraj ludzi wolnych, myślących, twórczych, świadomych swej tożsamości. Trudno nie dostrzec podobieństw pomiędzy tym mordem zaplanowanym przez totalitaryzm stalinowski a operacją Tannenberg, Intelligenzaktion i akcją AB, w których nazistowskie Niemcy zgładziły dziesiątki tysięcy przedstawicieli polskiej elity, którzy znaleźli się w 1939 roku pod okupacją niemiecką.

Zamordowani tu w Katyniu, a także w pozostałych, znanych i nieznanym dziś miejscach, stanowili kwiat polskiego narodu. Nieśli w sobie doświadczenie gigantycznego wysiłku odbudowy Rzeczypospolitej po zaborach. Reprezentowali dzielność polskiego wojska, determinację polskich służb obrony pogranicza, oddanie i sprawność polskich policjantów, pograniczników i funkcjonariuszy służb więziennych.

Wielu jednak spośród tu zgładzonych to oficerowie rezerwy, przed wojną nauczyciele i inżynierowie, lekarze i prawnicy, uczeni i artyści, skromni urzędnicy i dumni spadkobiercy polskiej tradycji ziemiańskiej. Współuczestniczyli w budowie Gdyni i COP-u, nowoczesnego przemysłu Górnego Śląska i siły gospodarczej polskiego rolnictwa. Współtworzyli polską naukę i szkolnictwo, sztukę i kulturę. I wreszcie — budowali polską państwowość: polskie samorządy i polskie organy państwa.

W straszliwej kaźni stracili życie obywatele Rzeczypospolitej różnych narodowości, wyznań i religii: Polacy i Żydzi, Ukraińcy i Białorusini, katolicy obok ewangelików, prawosławni obok grekokatolików, wyznawcy judaizmu i muzułmanie.

Pamiętać też będziemy zawsze, że zginęli tu synowie, bracia, mężowie i ojcowie, których śmierć pogrążyła tysiące rodzin w nieukojonym bólu i żałobie po stracie, o której przez dziesięciolecia nie pozwalano mówić w prawdzie i godności.

Właśnie tu w Katyniu, z całą mocą uświadamiamy sobie, że stalinowscy zbrodniarze zwrócili się przeciw ludziom, którzy tworzyli elitę Rzeczypospolitej. Wykształceni, młodzi, zaangażowani w sprawy państwowe, dzielni i oddani ojczyźnie mieli zostać okrutnie wymordowani, bo byli depozytariuszami polskiej tożsamości.

W cynicznym planie Stalina i jego popleczników polscy oficerowie mieli zniknąć bez śladu, a świat miał się nigdy nie dowiedzieć o straszliwej zbrodni. Jednak już w dwa lata później prawda wyszła na jaw. Była to jednak prawda niewygodna, nie tylko dla władzy sowieckiej, ale i dla naszych aliantów, gotowych zatrzeć o niej pamięć w imię ważniejszych dla nich celów politycznych. Kłamstwo katyńskie szerzono przez kilkadziesiąt następnych lat, nie tylko w zniewolonej przez komunizm Polsce. Pamięć o kaźni i jej niewinnych ofiarach przetrwała dzięki dzielnym ludziom, a przede wszystkim dzięki

Rodzinom Katyńskim, Strażnikom Pamięci przez dziesięciolecia prowadzącym nierówną walkę o prawdę i przekazującym ten depozyt następnym pokoleniom.

Pamięć ta jest i będzie droga każdemu Polakowi, ale nie rozpamiętywanie krzywd winno pozostawać naszym celem. Jeśli ofiara życia złożona przez polskich oficerów 75 lat temu nie ma pójść na marne, to niech stanie się przede wszystkim przestrożą przed totalitaryzmem, przysparzając nam siły w budowaniu i obronie polskiej demokracji, polskiej wolności.